

20 CM WZROSTU

Wyznania szczerego
entuzjasty teatru

PAWEŁ GŁOWACKI

Ten Spartakus jest jak Plastuś. Pamiętasz? Trzeba było Plastusia mętnego, z odciskami twych palców pierwszoklasisty na miękkim ciałku, wiecznie czymś podpierać, piórnikami, cyrklem, elementarzem, bo inaczej się przewracał. Tak, legendarny niewolnik rzymski, gladiator legendarnie potężny i hardy, jest jak Plastuś, albo któryś z tych majowych ludzików, co je w epoce krótkich gatek na lekcjach plastyki kleciłeś z zapalek i kasztanów. Tyle że na tej lekcji – nie ma ani plasteliny, ani zapalek, ani kasztanów.

W przedstawieniu Teatru La Licorne „Spartakus” tytułowy bohater to garść lichego żelastwa – kilka pręcików, trzy blaszki, trochę cienkiego drutu, nakrętki. Starcza na góra 20 cm wzrostu. Gdy idzie, prowadzony przez aktora na długiej żerdzi, gdy z drucikiem włóczni w łapce z nakrętki wkracza na okrągłą niczym dno Koloseum, piachem zasypaną scenę, by walczyć o życie z żelaznym słoniem wielkości małego fiata, bądź z lwem blaszanym, co ma łeb w rozmiarach ulicznego kosza na śmieci – skrzypi, bidula.

Skrzypi wzruszająco i tak samo skrzypią druhowie jego, gladiatorzy identycznie dwudziestocentymetrowi. Przypomina się cierpki prolog filmu „Tytus Andronikus”. Zanim na ekranie ziszcą się szekspirowska góra trupów, zanim dokona się scena zjadania dzieci obróconych w coś na podobieństwo tortu, zanim zabraknie ziemi na krew

– chłopczyk po kolacji bawi się przed snem ołowianymi żołnierzami. Przypomina się też myśl starego klasyka. Mawiał: historia powszechna to historia kilku metafor. I uściślał: historia powszechna to historia wciąż nowych intonacji kilku odwiecznych metafor. Tak, sednem jest tylko intonacja Forma.

Kto nie zna losów Spartakusa, Traka, rzymskiego niewolnika, który jako nauczyciel szermierki w szkole gladiatorów w Kapui, stworzył najpierw sprzysiężenie, a później liczącą 60 000 głów armię zbuntowanych? Kto nie wie, że ta 3 lata – od 74 do 71 roku p.n.e. – trwająca wolność skończyła się masakrą nad rzeką Silarus w Lukanii oraz 6 tysiącami jeńców, co ich władcy Rzymu malowniczo ukrzyżowali wzdłuż Via Appia? Przez 2081 lat – ile razy ludzkość opowiedziała sobie tę historię na wszystkie możliwe sposoby? 1000 razy? 10 000? Na ile sposobów ją uczciła? Róża Luksemburg zakłada Związek Spartakusa. Sportowcy ZSRR wymyślają Spartakiadę. Norwid pisze wiersz „Spartakus”, a Leonid Jakobson tworzy do muzyki Arana Chaczaturiana balet „Spartak”. Szkoda wymieniać dalej.

Co jeszcze można uczynić z tą opowieścią, skoro snuliśmy ją sobie tyle razy, że, jak by rzekł ten sam klasyk, już od dawna nie jest ona prawdą realną, tylko naszymi słowami, z których się składa? Można jedynie zmienić intonację – poszukać swojej. Jak Teatr La Licorne. Prócz dwóch śpiewaków operowych, piejących 8 pieśni rzymskich, oraz trojga operatorów żelaznych machin i dwudziestocentymetrowych powstańców, wszystko – rzymska

łaźnia, gęś kapitołińska, wozy, konie, słoń, lew, ptaki, rzymskie legiony, gladiatorzy – wszystko jest fantastyczną kakofonią żeliwnych skrzypnięć, jęków, zgrzytów i szmeru piachu. Ten „Spartakus” to rzadkie w swej urodzie panoptikum złomu doskonale zorganizowanego. Jest bajką, owszem. Lecz bajką niepokojąco twardą, ostrą na kantach.

Francuzi znaleźli i zanucili intonację rdzy i szarości w różnych odcieniach. Tak mi się jawi widmo kolorów w ich seansie. I znaleźli, zanucili intonację groteskowej gry dysproporcji – tu krwiożerczy żelazny słoń wielkości małego fiata, a naprzeciw rdzewiejący Plastuś Spartakus; raz zgrzytający koń, mający w kłębie tyle, co ratlerek, innym razem blaszany ptak, pięciokrotnie większy od zgrzytającego konia. Ta gra rodzi śmiech, nie może być inaczej. Lecz śmiech ten nie jest uśmiezkiem lukrowanej kołysanki.

Słowem – okutali legendę zmęczonym metalem, doprawili jej smak rudym proszkiem, w który czas zmienia każdy zmęczony metal. A gdy wędrówkę buntowników pokazali jako ruch stu monstrualnie wielkich stóp, ciągniętych przez scenę na suknie koloru piasku – nikt nie pytał, jakim cudem pchle stópki rdzewiejących kurdupli stały się girami gigantycznymi, na dodatek – z gipsu. Nikt o nic nie pytał, bo w rasowym teatrze nie ma cudów. Są tylko znaki. Rasowe.

Festiwal Dedykacje. Materia Prima – Forma. Teatr La Licorne, Lille, Francja. „Spartakus”. Scenariusz, reżyseria, scenografia Claire Dancoisne. Muzyka Pierre Vasseur. Występy w studiu TVP w Krakowie.